

PRENUMERATA:

rocznie K. 6—
 półrocznie . . . K. 3—
 dla pocztowców numer po-
 jedynczy 40 h.

**Cena inseratów jedno-
razowo:**

cała str. . . . K. 32—
 1/2 " K. 16—
 1/4 " K. 8—
 1/8 " K. 4—

Drobne ogłoszenia 8 hl. od
 wyrazu — najmniej 80 hl.

Dla członków 4 hl. od wy-
 razu — najmniej 40 hl.

PRZEGŁĄD

POCZTOWY

**NIEZAWISŁY ORGAN C. K. ADJUNKTÓW,
 OFICYANTÓW I ASPIRANTÓW POCZTOWYCH.**

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA: KAROL JAROSZ.

ADRES

Redakcyi i Administracyi:
 skrytka pocztowa Kra-
 ków, Nr. 143.

Tajemnica autorska ściśle
 zastrzeżona.

Rękopisów się nie zwraca.

Anonimy
 nie będą uwzględniane.

Członkowie krakowskiej
 i lwowskiej grupy Centr.
 Związku otrzymują „Prze-
 gląd poczt.” bezpłatnie.

Nr. 3.

Kraków, dnia 1 lutego 1913.

Rok IV.

Sprawozdanie deputacyi.

W dniu 19. stycznia b. r. udała się deputacya Związku Centralnego, składająca się z prezydenta Oleksego, wiceprezydentów Kindlera i Zwölfera, jakoteż członków wydziału Preisla i Kopauera do generalnego dyrektora poczt dra Wagnera-Jauregga, celem zasiągnięcia wiadomości o losie wniesionych prośb.

Odwołując się na zakończenie sprawy pragmatyki służbowej w parlamencie, jak niemniej pozostającą z nią w związku regulację stanu oficyantów pocztowych, prosił prezydent Oleksy dra Wagnera o informacje w tym kierunku, zaznaczając z naciskiem, że naprężenie i wyczekiwanie wśród oficyantów jest wielkie — w szczególności zależy im na zrównaniu z urzędnikami państwowymi po ośmiu latach służby.

W odpowiedzi zaznaczył dr. Wagner, że na razie nic pozytywnego powiedzieć nie może, albowiem pertraktacje z Ministerstwem skarbu trwają jeszcze ciągle. — Ministerstwo skarbu czyni ustawiczne trudności. O terminie wejścia w życie nowej regulacji stanu nie może także dać wyjaśnienia, gdyż i w tej kwestyi rokowania się jeszcze nie skończyły. — Ze swojej strony będzie się starał dr. Wagner, aby ten termin zbliżyć.

Prezydent Oleksy oświadczył, że nie może pojąć rzekomych trudności, wyłaniających się przy rozwiązaniu kwestyi oficyantów w c. k. Ministerstwie skarbu, ile że zarząd centralny Związku oficyantów otrzymał, od J. E. p. Ministra skarbu wobec licznych posłów przyrzeczenie, że środki pieniężne, potrzebne do przeprowadzenia regulacji, uchwalonej w parlamencie, zostaną udzielone c. k. Ministerstwu handlu, o ile ono zażąda.

Dr. Wagner wyraził wątpliwość, czy taką obietnicę mógł dać Minister skarbu.

Prez. Oleksy zapewnił, że tak było istotnie i dodał, że w tej sprawie będzie jeszcze w Ministerstwie skarbu.

Wiceprezydent Zwölfer prosił o zamianowanie wszystkich oficyantów i adjunktów posiadających egzamin ruchu asystentami pocztowymi, jeszcze przed wejściem w życie ustawy o pragmatyce służ-

bowej. Generalny dyrektor odpowiedział, że życzeniu temu nie jest w stanie zadość uczynić, albowiem ma bardzo mało miejsc do obsadzenia, między temi musi obsadzić część certyfikatastami, resztę zaś praktykantami i oficyantami.

Deputacyę pożegnał uprzejmie dr. Wagner, zapewniwszy, że wstawi się w c. k. Ministerstwie skarbu.

Następnie udała się deputacya do Ministra handlu, który oświadczył, że właśnie teraz studjuje sprawę stanu oficyantów dotyczące i będzie się starał słusznego żądania uwzględnić.

Używanie języka polskiego na pocztach w Galicyi.

„Znam! znam głos ten!
 to jest Targowica!”

(Pan Tadeusz Ks. XII).

Minęły czasy starożytne. Zanikła świetność Egiptu, zniweczwała Grecya, runął Rzym, a stolica krainy mlekem i miodem słynącej rozsypała się w gruzy. Żydzi rozprószyli się po całej ziemi. I pomimo zmienionych stosunków, pomimo strasznych nieraz prześladowań przetrwali wieki i zachowali swą odrębność. I czemuż oni to zawdzięczają? Czemuż nie upodobili się do innych narodów? Otóż dlatego, że pielęgnowali swój język i szanowali religię. Wśród strasznych nieraz męczarń ten język dostarczał im siły, ożywiał wygasłe uczucie narodowe i budził nadzieje lepszej przyszłości. Bo język jest skarbem dla każdego narodu.

Dlatego to narody, które od wieków utraciły byt polityczny wystąpiły znów na widownię dziejów. Dlatego dziś słyszy się jak ongiś przed wiekami o postępkach oręża Greków i Bułgarów. Bo te narody troszczyły się o swój język, rozumiały, że to ich jedyna ostoja, to ich skarb, to ich siła.

I my także doznaliśmy strasznego ucisku, a jednak obroniliśmy swą świadomość narodową, bośmy troszczyli się o swój język, naukę i literaturę, której on jest organem. I dziś jak przed wiekiem tętni w nas uczucie patryotyczne jak serce dziewicze ku kochankowi. I znów rosną nadzieje, znów sprawa polska staje się głośną w Europie wobec zbliżającego się starcia Austrii i Rosyi.



KOLEDZY!

**Jednajcie nowych Członków Organizacyi!
 Pamiętajcie o Funduszu prasowym! — —**



I dziś dopiero państwa zaborcze poznawają swój błąd, że nam starały się wydrzeć przemocą ten nasz język. Komu to zawdzięczamy? Czy może ludziom, którzy przepędzili wygodnie to życie ziemskie, których jedynym celem i ideałem był złoty kołnierz, ranga lub tytuł? Nie! — My zawdzięczamy właśnie tym niewinnym ofiarom z ciemnych i mroźnych jaskiń Sybiru, podziemi cytadeli, którzy swe życie i szczęście ziemskie złożyli w ofierze dla narodu.

Z ich cierpień my czerpaliśmy moc i podniecie do dalszej walki i obroniliśmy swą odrębność narodową. Niestety w każdym narodzie wśród największych wysiłków i poświęceń występują wyrzutki społeczne. I tak na świetnej i jasnej karcie naszych dziejów poroborowych święci swój tryumf czarna plama — Targowica. — Tak też i w innych czasach tryumfu i powodzeń lub niepowodzeń nie brak ludzi, których jedynym celem zaspokojenie swych samolubnych potrzeb życia, co starają się osiągnąć choćby po duszy narodu. I dziś także pomimo nader ożywionego uczucia narodowego, pomimo marzeń i pragnień wielu szlachetnych jednostek, pomimo nadziei rychłej, lepszej przyszłości c. k. galicyjska Dyrekcyja poczt posługuje się w urzędowaniu wewnętrznym tak w swoich departamentach jak i z urzędami (druki) językiem niemieckim, dziś kiedy ustawa austriacka z dnia 4 czerwca 1869 r. dziennik u. p. nr. 24 § 1 przyznaje zupełną tolerancję prawom językowym, kiedy przepisy co do równobrzmiącego tekstu języka niemieckiego w innych krajach monarchii są zrzeczenie omijane.

Pomijam już to, że sprawa ta była parę razy poruszana na szpaltach dzienników, pomijam to, że bardzo wielką część osób prywatnych, jako też i samych funkcyonaryuszów poczt (ekspedyentów) nie rozumie języka niemieckiego, ale tylko wykazują, że smutna pamięć Targowicy nie przebrzmiała, że wśród największych wysiłków i ofiar w czasach, kiedy uczucie narodu było najbardziej ożywione, to ci panowie

marzyli i marzą jeszcze teraz o swoich zaszczytach i honorach na urągowski świat. — Dziś kiedy nasi pobratymcy Czeši w obronie swego języka odmawiają swych głosów za budżetami, kiedy 7-letnie dzieci w Poznańskim prowadzą strejk o język polski.

My jednak nie zrażamy się tem, wiemy bowiem dobrze, że walka ze złem jest wieczna, że zawsze byli i są ludzie, którzy wyrządzają szkody i krzywdę, narodowi czy społeczeństwu. Oni jednak narodu w swym pochodzie ku dobru, ku pięknu, cofnąć nie mogą, bo ta fala ich na bok odrzuci jako niepotrzebnych.

Powstrzymała Targowica wolność narodu tylko na pewien okres czasu, ale może z tem większą siłą żywotną nastanie odrodzenie, a smutna jej pamięć nie zaginie.

Naszym obowiązkiem jest nieugięta z niemi, walka na śmierć i życie aż do zwycięstwa.

Wł. W...ski.

Jubileusz Pocztovej Kasy Oszczędności.

W tych dniach obchodziła instytucja pocztowej kasy oszczędności w Austrii 30-letni jubileusz swego istnienia. Nie wszystkim jednak wiadomo, że jest to jedna z najbardziej udanych instytucji państwowo-społecznych z ubiegłego stulecia. Dość nadmienić, że nawet podręczniki ekonomiczne mówią o niej i uznają za dzieło nowego typu, powołane do zaspakajania potrzeb ludności.

Pomysł pocztowych kas oszczędności zawdzięcza świat cywilizowany Anglii, ojczyźnie wszystkich doniosłych doświadczeń gospodarczych. Twórcą tej instytucji był w r. 1861 angielski minister skarbu słynny Gladstone. Próba udała się całkowicie i zwróciła szybko uwagę ekonomistów i polityków Europy. Już w dziesięć lat po eksperymencie angielskim wysunął w Austrii myśl o takiej instytucji Schaeffle, znany

TELEGRAM.

O północy w przedpokoju wolnego obywatela wolnej Rosyi, Antoniego Obywatelewa, rozległ się nagle gwałtowny odgłos dzwonka.

— Któż to być może? — pomyślał Obywatelew.

— Może bandyci, eksproprietorzy? — szepnęła zdjeta śmiertelną trwogą Obywatelewowa.

Obywatelew zbliżył się do drzwi, nie otwierając ich, zapytał:

— Kto tam?

— Telegram! — brzmiała odpowiedź za drzwiami.

Obywatelew rzucił się jak oparzony i oskoczył od drzwi.

— Rozpalić w piecu! — krzyknął żonie i służącej. — Prędzej na miły Bóg, prędzej!

Obie kobiety obrzuciły Obywatelewa zdziwionem spojrzeniem.

— Prędzej, nie mamy ani chwili czasu do stracenia — wołał wzburzonym głosem pan Antoni. — To rewizya! Zawsze tak się robi. Gdy przychodzą w nocy żandarmi na rewizję, zawsze mówią: „telegram!“

Pani Obywatelewowa zbladła jak chusta.

— Nie stójcie z założonemi rękami! — przynaglał Obywatelew. — Rozpalcie w piecu, a ja wybiorę zakazane książki i rękopisy.

— Nie mamy przecież nic nielegalnego! — wtrąciła pani Obywatelewowa.

Pan Obywatelew uśmiechnął się gorzko.

— Tak sądzisz? — Któż jest w stanie odróżnić u nas, co jest legalne, a co nielegalne?

Po chwili w piecu zatrzaśkał wesoło ogień, Obywatelew przyniósł parę książek i cisnął je do pieca.

— Jakie to książki? — pyta pani Obywatelewowa.

— Tołstoja: „Anna Karenina“, „Wojna i pokój“, „Dzieciństwo“...

— Przecie to nie są zakazane.

— Cóż z tego, że nie zakazane. I portrety Tołstoja nie są zakazane, a poważ się zawiesić taki portret gdziekolwiek w bibliotece lub w herbaciarni! Dają ci Tołstoja!

Pani Obywatelewowa westchnęła.

— A teraz wrzucam dzieła Lermontowa do pieca...

— Lermontowa!? Opamiętaj się. Przecież to wy dawnictwo Akademii.

— Niech sobie będzie Akademii. Akademii za kratki nie posadzą, a mnie wpakują. Wiadomo każdemu, że Lermontow był swego czasu na zesłaniu.

Plomienie otoczyły zewsząd księgi Lermontowa i spopieliły je wkrótce.

Powtórnie zabrzmiał głos dzwonka, tym razem długo i niecierpliwie.

— Zaraz, zaraz — zawołał Obywatelew — ubieramy się.

Nowy stos książek poleciał do pieca.

— Tygodnik „Niwę“ przynieś! — rozkazał Obywatelew. — Prędzej dawaj „Niwę“! Rocznik z roku

socjolog i jeden z twórców organicznej metody ujmowania zjawisk społecznych. Powołany w r. 1871 przez Hohenwarta na ministra handlu, rozpoczął pracę organizacyjną, dzięki której rzecz sama dojrzała do urzeczywistnienia w 1883 r. W pierwszym jednak roku na wydatki preliminowano zaledwie... 190.000 guldenów. Początek był istotnie bardzo skromny...

A dzisiaj?

Ogólna suma kapitałów, złożonych w tych kasach w r. 1912, nie przekracza 200 milionów koron. Jest to stosunkowo niewiele, zaledwie 5 proc. ogólnych wkładów oszczędnościowych w Austrii. Ale weźmy pod uwagę inną stronę kwestyi: liczba osób, składających oszczędności. Liczba ta, wzrastająca z roku na rok, doszła obecnie do olbrzymiej cyfry 2,267.000 osób, czyli stanowi 50 proc. wszystkich ludzi oszczędzających w Austrii. Średni wkład w kasie pocztowej wynosi 113 koron, t. j. jedna dziesiąta średniego wkładu w innych kasach.

Liczyby te najlepiej dowodzą, że pocztowe kasy oszczędności wypełniły zadanie, do którego były powołane, przyciągnęły do siebie najdrobniejsze oszczędności, stały się użyteczne sferom prawdziwie niezamożnym.

O wiele jednak wspanialej przedstawiają się operacje czekowe.

Liczba rachunków czekowych wzrosła w r. 1912 do 117.000. Wkłady w tym zakresie rosły znacznie szybciej i wynoszą obecnie 437 milionów koron. Służą one do olbrzymich wypłat. W roku ubiegłym wypłacono i wypłacono w ten sposób za pośrednictwem pocztowych kas oszczędności, po 16 miliardów, gdy tymczasem system obrachunkowy osiągnął obrót 74 miliarda koron. — Blisko połowa więc tych obrotów odbywała się bez użycia gotówki, przez proste wyrównanie rachunków.

Izby obrachunkowe w Austrii, jak zresztą wszędzie, służą jedynie bankom, wielkim przemysłowcom

i wielkim kupcom. Pocztowe kasy oszczędności natomiast, jako instytut operacji czekowych i obrachunkowych, wciągnęły do swych obrotów 32.000 kupców, 13.000 rzemieślników, 9.000 fabrykantów, 3.000 adwokatów, 2.000 lekarzy i kilka tysięcy innych zawodowców.

Ale to jeszcze nie wszystko.

Pocztowe kasy oszczędności stały się pośrednikami w urzędowej wypłacie pensyi i opłacie podatków. Następnie zaprowadzono tam międzynarodowe wypłaty, na razie zawiązując stosunki z Deutsche Bank i niemieckimi kasami pocztowymi, a potem z najwybitniejszymi bankami zachodnio- i środkowo europejskimi.

Dzięki wielkim kapitałom, napływającym do kas pocztowych w dziale oszczędnościowym i czekowym, stały się one w ostatnich latach ważnym nabywcą na rynku rentowym. Dziś grają wybitną rolę w sprawach emisji państwowych. Łatwo zrozumieć, jak znaczne mogą w ten sposób oddawać usługi państwu.

Wyniki działalności kas pocztowych w dziale oszczędnościowym dowodzą, że wszelkie ułatwienie w tym kierunku rozwija w warstwach niezamożnych ducha oszczędności, pomnaża kapitały, podnosi wytwórczość krajową, słowem służy sprawie dobrobytu ogólnego.

Sprawa na czasie.

Znaną i niejednokrotnie stwierdzoną jest kwestya, że równe obowiązki i równe prawa — to podstawa równowagi i sprawiedliwości społecznej. Jak z jednej strony nadmierny obowiązek i szczupłe prawa tworzą system pańszczyźniany, tak znowu z drugiej strony rozmaite przywileje i prawa, jakie nie stoją w odpowiednim stosunku do spełnianych obowiązków, wy-

1905. Rozumiesz rok 1905! Za samą datę można zgnić w więzieniu. Do pieca z nią!

Ogień liznął niewinny tygodnik i przygasł nagle, jakby się spotkał z kadzią pełną wody.

— Zapałek, zapałek! Gdzie zapałki? — krzyczy Obywatelew.

I znów buchnął płomień i z pewnem zdziwieniem począł lizać rocznik „Niwy“.

— Dawaj listy! — rozkazał Obywatelew.

Pani Obywatelewowa rozłożyła ręce.

— Jakie listy? mamy jedynie parę listów od Stasia.

— Właśnie o te listy chodzi. Staś — student. Nie chcę, aby się dowiedziano, iż mamy syna studenta. To bardzo kompromituje. Dawaj te listy.

Plika listów wpadła do ognia.

— Cóż tam jeszcze zostało!

— Listy od Oli — złamanym głosem rzekła pani Obywatelewowa. Pisz, iż lekcye straciła, prosi o przysłanie pieniędzy.

— O, pieniądze? Gotowi zapytać: „a po co młodej dziewczynie pieniądze? Zapewne na fabrykowanie bomb? Rzuć listy Oli do pieca. Czy nic już więcej nie mamy?

— Jeszcze?

Twarz pani Obywatelewowej pokrył rumieniec.

— Widzisz, zostały jeszcze twe listy... któreś mi pisał jako narzeczuoy...

— Daj tu!...

Pani Obywatelewowa przyniosła sporą paczkę listów, związanych różową wstążeczką. Oczy jej zasły łzami.

— Antosiu! — szepnęła błagalnie. — Zostaw te listy, nie zawierają one nic przeciwko rządowi...

— Jakto nic! a to co?

Rozerwał różową wstążeczkę i przeczytał:

— „Ukochana moja! Z każdym dniem rośnie miłość ku tobie“...

Spojrzał z tryumfem na żonę.

— Patrz, własnoręcznie napisałem: „miłość ma ku tobie rośnie“. Kochać wolno tylko ojczyznę. Ty zaś nie jesteś mą ojczyzną, tylko żoną... Za takie wyrażenie z pewnością mnie nie pochwała.

Usłyszał silne łomotanie do drzwi. Jakiś ochrypły głos niecierpliwiał się.

— Cóż to, czy wymarli wszyscy w tym domu?!

— Oho, już drzwi wyważają — błysnęła myśl w głowie Obywatelewa.

Wrzucił do pieca ostatnią pakę książek.

— Już, już, zaraz otworzymy!

Pan Antoni poprawił wąsa.

— Teraz możemy być spokojni — szepnął żonie. — Zostało jedno dzieło jakiegoś marnego autora. To nie jest niebezpieczne. Chociaż, kto wie?...

I marne dzieło marnego autora powędrowało do pieca.

— Tak będzie bezpieczniej! — z uśmiechem rzekł. Niech teraz wejdą. Tylko, moja droga, proszę cię, nie

tworzyć muszą w społeczeństwie klasę pasożytów, szkodliwych dla całego organizmu.

Do tych, którzy ponad siły obarczeni ciężką i odpowiadającą pracą, bez najprymitywniejszych praw ludzkich — należymy i my — pracownicy instytucji pocztowej. W przepisach i podręcznikach pocztowych znajdujemy wyraźne określenia, jak ważną misję spełnia instytucja pocztowa. Wyraźnie nasze władze dyktują nam rozporządzenia i przepisy, dotyczące sumiennego wypełniania obowiązków służbowych. Zapomnieli tylko obdarzyć nas stosownem do naszej ciężkiej pracy wynagrodzeniem, oraz niezbędnymi prawami, koniecznym warunkiem jakiej takiej egzystencji.

Dzięki temu systemowi znaleźliśmy się obecnie w takiej nieznośnej atmosferze, w takiej przykłej sytuacji, że musimy solidarnie wszystkie swoje siły zorganizować i zmobilizować całą swoją energię celem wywalczenia takiego moralnego i materialnego stanowiska, jakie nam się słusznie należy.

Do całego kompleksu nierozwiązanych dotychczas kwestyj bytu naszego, przybywa jeszcze jedna nie mniej ważna i aktualna sprawa, którą w interesie prawdy i sprawiedliwości musimy umieścić na czołe naszych żywotnych postulatów. Jest nią sprawa przyznania i zaprowadzenia urzędowego świątkowania ruskich świąt Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy dla Galicyi wschodniej, podobnie, jak to dotychczas miało miejsce w święta polskie. — Jak wiadomo rokrocznie Dyrekcyja poczt oznajmia w dzienniku urzędowym, że przez dwa dni świąt Bożego Narodzenia, jakoteż Wielkanocy obrządku łać. obowiązują godziny urzędowe, przeznaczone dla niedziel. Prawda, ruch pocztowo-telegraficzny podczas wymienionych dni prawie że się nie zmniejsza, bo ta „wolność świąteczna“ ogranicza się tylko na tem, że na 2 do 3 godziny zamyka się okienko pocztowe dla stron, podczas kiedy służba wewnętrzna oraz służba ruchu pocztowego kipi w kotle pocztowym jak zwykle bez przerwy. A jeżeli wogóle

blednij. Zobaczą na twojej twarzy bladość i zaraz lichowię, co sobie wyobrażają. Ostatecznie niema powodu do blednięcia. Żandarmi są zazwyczaj bardzo grzeczni przy rewizyi. Nie usłyszysz od nich żadnych połajanek.

Obywatelew otworzył drzwi i rzekł najprzyjemniejszym, na jaki się mógł zdobyć tonem, kłaniając się użyczenie:

— Proszę panów!

— Proszę podpisać receptis! — zabrzmiała odpowiedź.

Obywatelew rzucił wzrokiem i ujrzał przed sobą zamiast żandarmów najprawdziwszego i najautentyczniejszego, jaki może być, poślanca z poczty.

Telegram do pana. Proszę o receptis! — powtórzył poślaniec.

— Durrriu! — krzyknął w pasy Obywatelew. Ludzi będzie tu oszukiwał! Woła: „Telegram!“ Pomysłaby kto, że naprawdę rewizya, a tu tylko telegram!

Poślaniec, czerwony jak rak, nic nie rozumiał.

A w kącie szlochała i zanosila się od płaczu pani Obywatelewowa. Opłakiwała biedaczka Tołstoja, rocznik „Niwy“ z roku 1905, paczkę listów, związanych różową wstążeczką, marne dzieło jakiegoś marnego autora i poezye Lermontowa w wydaniu Akademii.

ten czas świątecznego spokoju na zewnątrz można nazwać odpoczynkiem, to chyba o tyle, że w tych wypadkach koledzy zwykle łatwiej mogą się zastąpić wzajemnie i na parę godzin wyręczyć się w pracy. Kiedy weźmiemy pod uwagę tę okoliczność, że dla pocztowców nie istnieją wogóle ani wakacje, ani urlopy — tak niezbędne do podtrzymania siły fizycznej i duchowej — to zrozumiemy, jak pożądaną jest w tym kierunku regulacya tej sprawy i reforma odpowiadająca duchowi czasu.

A jednak cała masa urzędników pocztowych narodowości ruskiej wedle mniemania władzy naszej — nie godną jest i takiego odpoczynku świątecznego w czasie ruskich świąt, jakim cieszą się Polacy w swoje święta. I tak od czasu, kiedy w instytucji naszej zaprowadzono urzędowe świątkowanie wspomnianych świąt — Dyrekcyja pocztowa zarządza takowe jedynie w święta polskie, przyczem święta ruskie pozwala sobie ostentacyjnie ignorować.

W ostatnich dniach otrzymała nasza organizacya mnóstwo listów z zapytaniem co właściwie ma znaczyć owe postępowanie władz naszych. Za jakie grzechy taka kara i to wyjątkowa kara wydziedziczenia, wymierzona przeciw „bratniej narodowości“? Czy nie grzechem może uważają nasi potentaci właśnie to, że urzędnicy Rusini są i chcą być Rusinami. A może to sławna i z największem powodzeniem praktykowana dotychczas zasada: „divide et impera“, według której władze austriackie tak świetnie umiały dawać sobie radę z „nienasyconą hołotą urzędniczą“?

Jeżeli tak, to musimy z góry i to stanowczo zaprotestować przeciw temu i to w interesie naszym ogólnym jak również w interesie samej instytucji. Międzynarodowy charakter naszej organizacyi w całym znaczeniu tego słowa daje nam właśnie możliwość i obowiązek walczyć o wspólne dobro dla naszego stanu bez różnicy narodowości. W przekonaniu że jeden dbać musi za wszystkich, a wszyscy za jednego — walczymy solidarnie o ludzkie prawa naszego stanu. Żądamy zatem na przyszłość zaprowadzenia urzędowego święcenia ruskich świąt na równi z polskimi, — żądamy równych praw dla wszystkich, którzy w jednakowej mierze uginają się pod ciężarem równych obowiązków.

Kra.

Myślmy sami o sobie!

(Ciąg dalszy).

Pamiętajac jednak o wszystkich — pamiętać musimy przede wszystkim i o sobie. Jeżeli mamy grosz na cele ogólne — powinniśmy go znaleźć tem więcej — tembardziej i dla celów własnych — tego przynajmniej wymaga instynkt samozachowawczy.

Nie ulega wątpliwości, że będziemy w stanie zrealizować nasze cele bez znaczniejszych dla nas wydatków. A w jaki sposób można tego dokonać — pozwolę sobie rzucić kilka ogólnych myśli.

I tak wskazaniem i koniecznem jest urządzenie, wprowadzenie w życie raz na zawsze t. zw. dnia pocztowego — dnia, w którymby każdy pocztowiec według swych sił złożył grosz na własne swoje cele humanitarne.

Tym dniem — jako najodpowiedniejszym ku temu — powinien być dzień każdego Nowego Roku, dzień każdego 1 stycznia.

W dniu tym, zwyczajem już w tradycję weszłym — opłacamy noworoczne rozmaitym osobom,

za rozmaite fantazyjne, nieraz nam rzekomo wyświadczone usługi. Niech w dniu tym każdy z nas — ofiaruje skromne noworoczne i na własne cele — niech każdy z nas poświęci na te cele w dniu tym choćby jedną dziesięciohalerzówkę — kogo stać na więcej — niech dobrowolnie sam oznaczy granicę swej ofiarności — ale niech wszyscy złożą ten dar — a uzyskamy rok rocznie znaczne fundusze i prawie bez jakiegokolwiek bądź obciążenia naszego budżetu.

A ta świadomość, ta pewność, że tą drogą rok rocznie wpływać będą stale coraz to nowe kapitały — pozwoli i umożliwi natychmiastowe rozpoczęcie pracy w najpotrzebniejszych dla nas kierunkach.

To byłoby jedno źródło zasilania tej działalności na polu pracy humanitarно-społecznej.

Drugiem, niemniej ważnem źródłem, stałoby się powinny płacone przez nas grzywny.

Brak niestety jakichkolwiek bliższych dat co do wysokości uiszczanych w każdym roku przez pocztowców grzywien, sądząc atoli z pewnych momentów odważę się oznaczyć wysokość płaconych w jednym roku grzywien na kwotę od 10 do 20 tysięcy koron.

Grzywny te zasilają budżet naszego państwa i jak to miałem sposobność słyszeć na jednym ze zgromadzeń z ust poważnego posła do Rady państwa, Dra Loewensteina, stanowią one nawet preliminowaną przez skarb rubrykę dochodów państwowych. I pytam — czy skarb naszego państwa jest już tak biednym, że musi aż preliminarować — może dla utrzymania równowagi budżetu — takie przychody — jak grzywny przez nas wpłacane. — Są przewinienia — muszą być i grzywny; ale czy jest moralnem, by one stanowić miały stały z góry określany dochód państwa? Czy rząd nie powinien raczej — skoro z jednej strony karze swego pracownika — obrócić i użyć tej kary na ulżenie temu pracownikowi jego ciężkiej doli przez oddanie zabranej mu kwoty na te cele, z których pracownik ten może odnieść własną korzyść?

Dość chyba — jeżeli rząd pozbawia w formie kary swego pracownika grosza, nieraz w pocie czoła zapracowanego. Ten rząd powinien być i ojcowskim, a będzie nim, jeśli te zabrane nam pieniądze — zwróci nam na nasze cele użyteczne.

Że taki zwrot jest możliwym — dowodem tego postąpienie c. k. ministerstwa skarbu, które — jak o tem kilka miesięcy temu doniosło jedno z pocztowych galicyjskich czasopism, przytaczając nawet bliższe daty odnośnego reskryptu tegoż ministerstwa — uznało za stosowne przeznaczyć dla bursy, utworzonej przez galicyjską straż skarbową, pewną kwotę z kar, ściągniętych z publiczności za przestępstwa skarbowe.

Jeżeli rząd nie zawahał się jednej kategorii popieszyć z pomocą i to właściwie kosztem publiczności — to sądzę, że i nam ten sam rząd nie mógłby odmówić naszemu podobnemu żądaniu — tembardziej że żądalibyśmy zwrotu nie obcych, lecz przez nas samych wpłaconych pieniędzy.

Z powyższego widzimy, że to źródło nie wymagałoby już wcale żadnej z naszej strony ofiary, a przecież byłoby pokaźnem źródłem zasilenia naszej pracy.

Przy tej sposobności trudno mi zamilczeć o faktach zupełnie pozytywnych, a które bądź co bądź charakterystyczne rzucają światło,

Znane mi są urzędy, gdzie panowie naczelnicy dyktują we własnym zakresie działania podwładnemu personalowi grzywny i je z całą ścisłością ściągają. A wszystkie te grzywny zasilają następnie wszelkie możliwe publiczne cele — tylko dla pocztowych celów humanitarnych nie ma ani grosza. Tego rodzaju postępowanie powinno bezwarunkowo spotkać się z należytą krytyką — bo nasze grzywny nie powinny chyba służyć danym jednostkom do wyrabiania sobie marki dzielnego działacza na polu publicznem.

Dalszem źródłem — mogącym się powtarzać regularnie co pewien okres czasu n. p. co lat trzy czy pięć — to własna loteryja pocztowa. Loteryja taka — to rzecz nader ważna. W tym kierunku zapoczątkowali już taką akcyę galicyjscy kolejarze, wypuszczając w świat 250.000 losów, a dochód przeznaczają oni na budowę własnych sanatoryjów, kolonii leczniczych i burs. Korzystając z uprzejmej szczegółowej informacji przewodniczącego komitetu loteryjnego mogłem nabrać dość jasnego obrazu o rentowności podobnego przedsięwzięcia. Komitet kolejowej loteryi wykluczył w zupełności lokale publiczne (trafik, sklepy) od sprzedaży tych losów, a ograniczył ją wyłącznie do swych urzędów stacyjnych, których liczba w Galicyi waha się około cyfry 500 i coś; komitet bardzo pesymistycznie zapatruje się na końcowy efekt materyalny swego przedsięwzięcia, a mimo to jest zupełnie pewnym, że czysty dochód wynosić będzie około 60.000 koron.

Czyż my, posiadając dwa razy tyle urzędów pocztowych, z których każdy przez swój stosunek do okolicznej ludności mógłby przy dobrej woli i chęci puścić w obieg znaczną część losów — nie mogliśmy liczyć, jeżeli nie na większy, to przynajmniej na taki sam, jak kolejarze — efekt materyalny naszego przedsięwzięcia? Czy ewentualnie uzyskana kwota czystego dochodu 60.000 koron nie byłaby silną podstawą do zrealizowania przyświecających nam celów?

To źródło dochodu wymagałoby już naszej podwójnej pomocy i ofiary — jedną ofiarą — to wydatek 1 kor. na zakupno dla siebie losu — a drugą, daleko większą ofiarą — to zajęcie się rozsprzedażą losów między publicznością, korzystającą z usług zakładu pocztowego. Jeżeli na tę drugą ofiarę będzie można liczyć — możemy być spokojni, że nie 60.000 koron lecz drugie tyle czystego dochodu wpłynię na nasze cele z tego przedsięwzięcia.

Prócz tych trzech najgłówniejszych źródeł materyalnego zasilania naszej akcyi, mieć możemy i inne okolicznościowe źródła przysparzania potrzebnych kapitałów.

I tak n. p. wydawnictwo kartek widokowych, czy kartek korespondencyjnych, któremi na wzór Tow. Szkoły Ludowej mogliby i powinni by posługiwać się pocztowcy w swej korespondencji.

Obecnie wypuszcza Tow. czynnej pomocy w świat nową seryę kart, a dochód z tych kart przeznacza w równej części na wszystkie cele humanitarne, jakie będzie mogło pielegnować w myśl nowych statutów.

A dalej ileż to mamy okazji czy rodzinnych czy ogólniejszych, wśród których możemy bez własnego uszczerbku zebraną kwotę przeznaczyć na własne cele. N. p. Czyż nie byłoby wniosłem, gdybyśmy zamiast życzeń weselnych przeznaczali choćby drobną kwotę — jak się ma rzecz z T. S. L. — na „Wzajemną Pomoc“? Czyż nie moglibyśmy i owe reszty, jakie pozostają nam nieraz ze składek na wieńce przeznaczyć

bez jakiegolwiek wahania się — na rzecz tej „Własnej Pomocy”. Piękny przykład takiego pojmowania podobnych spraw dała Izba lekarska we Lwowie, która kwotę przeznaczoną na wieniec dla ś. p. prof. Kadyiego przeznaczyła na własne cele — na fundusz wdów i sierót. A między nami nie brak już podobnego traktowania tej ważnej sprawy. Wszak już i dziś są także między nami, którzy uzyskaną wśród jakiejkolwiek bądź okoliczności gotówkę przeznaczają samowiednie na cele humanitarne pocztowe.

Jeżeli poczucie potrzeby takiego postępowania wkorzeni się między wszystkimi pocztowcami i to źródło stać się może dla sprawy naszej bardzo pomocnym.

A myśl rozpowszechnienia nalepek listowych czyż nie powinna przeniknąć wszędzie, gdzie tylko żyje dusza pocztowa. Że myśl ta mogłaby się przyjąć, dowodem dla mnie nietylko fakt wydania podobnych nalepek przez krakowską grupę oficjantów, ile raczej fakt, iż nieraz nawet często nadchodząca do nas osobista korespondencyja z Galicyi jest zaopatrzoną w nalepki, które nietylko z naszym życiem lecz wogóle z naszym krajem niczego wspólnego nie mają. Byleby nadto to ująć w odpowiednią organizację, byleby przekonać swoich, że 2 halerczówki — to drobna wprawdzie cegiełka — lecz z tych cegiełek składa się każda budowa monumentalnego dzieła — a ręczyć można, że i z tej strony popłyną znaczne pieniądze na święte dla nas cele.

(C. d. n.).

Koniec marek pocztowych.

Smutną wiadomość dla zbieraczy marek pocztowych podaje jedno z pism zagranicznych. Oto wielkie firmy handlowe w Nowej Zelandyi zaczęły używać z wielkiem powodzeniem świeżo wynalezionej maszyny do frankowania listów bez marek, a „Frankfurter Ztg.” doradza wprowadzenie tej nowości do ruchu pocztowego w Niemczech.

Maszynkę wynalazł pewien inżynier australijski i oczywiście, natychmiast opatentował. Przypomina ona z wyglądu znane kasy sklepowe i nawet w budowie jest do nich zbliżona. Nazywa się „automatyczną maszyną do frankowania listów i przesyłek”. Kopertę wsuwa się w otwór na boku maszyny, następnie przesuwa się wskazówkę na skali umieszczonej poniżej. Skala wskazuje różne liczby stosowne do wysokości porta, jakie ma się opłacić. Wreszcie obraca się korbkę, wystającą z boku. Przez ten obrót maszyna wyciska na liście stempel, z oznaczeniem porta zapłaconego; jednocześnie na skrawku papieru wybija maszyna tę samą kwotę.

Spółka, fabrykująca automatyczne maszyny do frankowania, dostarcza ich pocście, ta zaś odsprzeda je klienteli prywatnej, względnie wypożycza władzom. Pozwolenia na używanie maszyny udziela poczta za złożeniem 25 funtów szterlingów za maszynę, oraz za stosowną zaliczką na pokrycie frankatury listów w ciągu kwartału, gdyż do maszyny nie wrzuca się pieniędzy, listy są opłacane na kredyt niejako, dopiero po pewnym czasie przybywa urzędnik pocztowy, kontroluje kwity i ściągą z klienta stosowną kwotę.

Poczta wydawszy zezwolenie, zaopatruje stempel portowy maszyny w numer, po którym można poznać daną firmę czy klienta; następnie zostaje maszyna opieczętowana, wskazówka ustawiona na zegarze i frankowanie mechaniczne może się rozpocząć. Cena ma-

szyny wydaje się za wysoka, gdyż wynosi około 220 K., lecz w rzeczywistości wydatek amortyzuje się rychło, gdyż poczta udziela 1 i pół procent rabatu na wszystkich portach, zapłaconych przy pomocy maszyny. Przy regulowaniu rachunków, procent ten bywa potrącony przez klienta. Obliczono, że gdy firma wyda około 20.000 Kr. na frakturę „listów”, cena maszyny pokrywa się w zupełności. Przy obliczeniach odciąża się listy ostemplowane, lecz nie wysłane, o ile je klient przedstawi.

Maszyna może być używana do wszelkich przesyłek pocztowych i nawet do telegramów, z wyjątkiem depesz przesyłanych kablem podmorskim. Również posyłki zagraniczne mogą być frankowane w ten sposób przez wsuwanie adresu do maszyny i przyklejanie następnie na paczce. Listy zagraniczne muszą być w urzędzie pocztowym frankowane za pomocą marek, gdyż urzędy pocztowe innych części świata nie uznają jeszcze frankatury maszynowej; wewnętrzne natomiast nie podlegają tej manipulacji.

Korzyść z frankatury maszynowej dla firm wielkich jest zupełnie jasna: oszczędność pieniędzy po krótkim stosunkowo użyciu maszyny, gdyż po jej zamortyzowaniu rabat na portach przypada firmie, jako czysty zysk.

Następnie oszczędność czasu, gdyż nie trzeba marek kupować, przechowywać, nalepiać, wreszcie nie ma mowy o nadużyciach przez naklejanie przez służbę marek używanych i t. d. Zarabia też na tej nowości poczta, oszczędzając kosztów drukowania marek i przestemplowywania naklejonych.

Kiedyż u nas?

J.

KRONIKA.

Wielkie Zgromadzenie oficjantów pocztowych w sprawie regulacji, odbędzie się we Wiedniu dnia 6 lutego b. r. — Referuje prezydent Centr. Związku kol. Wojciech Oleksy. Centralny Związek uprasza, aby zamiast telegramów nadsłać pisemnie wyrazy solidarności, zaś ewentualną należytość za telegram, dołączyć w markach z przeznaczeniem na fundusz organizacyjny. Adres Centr. Związku: Wien VI/I. Linien-gasse 18.

Pragmatyka urzędnicza. U ministra Heinolda odbyła się narada członków rozmaitych stronnictw w sprawie pragmatyki urzędniczej, brali w niej udział także ministrowie Zaleski i Hussarek. Posłowie zarzucali, że rząd nie sprzeciwił się zmianom, przeprowadzonym w komisji Izby panów i ubolewali z powodu stawiania juncim między przeprowadzeniem pragmatyki a pokryciem.

W dyskusji brali udział wszyscy trzej ministrowie i oświadczyli, że rząd z całym naciskiem stara się o szybkie przeprowadzenie pragmatyki, uznaje zupełnie złe położenie urzędników, ale musi się starać też o pokrycie, które wyniesie 30 milionów koron, a którego w budżecie normalnym znaleźć nie można. Dlatego też zarzut, jakoby juncim było sztuczne, lub zbyt techniczne, nie jest słuszny. Rząd prosi stronnictwa, aby z jednej strony starały się mały plan finansowy jaknajprędzej załatwić, z drugiej, aby starały się o pokrycie. Co do uchwał komisji Izby panów oświadczone, że jest to czynnik zupełnie równorzędny z komisją Izby posłów. Co do wzburzenia wśród urzędników, rząd oczywiście nie da na sobie wywrzeć

presji ze strony organizacji urzędniczych (!), ale ze swej strony uczyni wszystko, aby pragmatyka jak najprędzej była wprowadzona, pod tym jednak nieodzownym warunkiem, że przedłożenie finansowe dojdzie do skutku.

O pragmatykę urzędniczą. Deputacja Związku urzędników pocztowych odbyła dnia 22 stycznia w gmachu parlamentu konferencję z przedstawicielami stronnictw i wyraziła życzenie, aby plan finansowy został jaknajrychlej przeprowadzony, celem znalezienia pokrycia dla wprowadzenia w życie pragmatyki urzędniczej. Posłowie stronnictw opozycyjnych oświadczyli, że wyłączają plan finansowy z obstrukcji. W imieniu Rusinów oświadczył poseł K. Lewicki, że posłowie ruscy nawet w tym wypadku, gdyby sytuacja polityczna zmieniła się na ich niekorzyść, nie będą przeszkadzali załatwieniu kwestyj urzędniczych.

Interkalarya urzędników państwowych. Rząd wstawia corocznie do budżetu państwowego jako dochód interkalarya od posad swoich funkcjonariuszów. Przyjmuje, że 20%, czyli $\frac{1}{50}$ część posad nie jest obsadzona, a z pewnością procent ten jest jeszcze wyższy, bo rząd preliniuje dochody ostrożnie i jeszcze nigdy się nie żalił, aby mniej wpłynęło z interkalary do skarbu państwa niżeli przewidywał. Pobory wszystkich funkcjonariuszów państwa na rok 1913., wynoszą okragło 800 milionów koron. Dwa procent od tej sumy czyni 16 milionów koron. O tyle krzywdzi, rząd rocznie swoich funkcjonariuszów, bo zaoszczędzone w ten sposób pieniądze są ich własnością, nie c. k. rządu. Gdyby rząd te pieniądze oddawał na cele urzędnicze ogólnej natury, jak być powinno, w takim razie, ze stosownem oprocentowaniem, po 10 latach uzbierałoby się najmniej 250 milionów koron, a ta kwota, wzrastając corocznie o dalsze 16 milionów i narastające procenta, wystarczyłyby w zupełności na przeprowadzenie oddłużenia urzędników, na wybudowanie dla nich tanich mieszkań, założenie stowarzyszeń spożywczych i t. p. instytucji, przez co dobrobyt urzędników byłby stale zagwarantowany. Niestety, rząd austriacki nawet na tę prostą i taną drogę uregulowania spraw urzędniczych nie chce wstąpić!

Podręcznik instradacyjny, opracowany przez p. Hubera, zawiera wiele cennych wskazówek dotyczących kartowania. Jest to jedyny tego rodzaju podręcznik. Nader wskazany dla wszystkich pocztowców.

Cena 1 kor. 50 hal. Nabyć można w Wydawnictwie podręczników w Zamarstynowie, gdzie również nabyć można „Taryfę” (80 hal.) i Ustawę o uwolnieniu od opłaty p. (65 hal.)

MIGAWKI.

Nos dla tabaki czy tabaka dla nosa?

Ze szpalt dzienników nie schodzi nazwisko p. Karpińskiego, referenta zniżek kolejowych Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie. Pan ten niepomahowanym jest w wybrykach sekowania petentów nie tylko osób prywatnych, ale nawet tych, którym zniżki należą się z urzędu, a więc taki pan Karpiński żadnej łaski im nie robi.

Otrzymujemy dwa podania jednego z kolegów, odrzucone przez Dyrekcyę kolejową w Krakowie. Pierwsze podanie odrzucono rzekomo dlatego, że coś było na niem wymazywanem. Polecono więc petentowi wnieść drugie podanie. Ale i to odrzucono. Dotyczący bowiem naczelnik urzędu pocztowego, stwierdzając

osobną klauzulą, że petent zatrudniony jest w urzędzie nie dodał w klauzuli w jakim charakterze. Pan Karpiński, domagający się wytwornej formy podań okazał się przytem sam niesłychanym ignorantem tych form. Zamiast bodaj atramentem porządnie napisać swoje „widzimisię”, nagryzmolił ołówkiem i pismem nie lepszem od kurzego, „zwraca się do uzupełnienia w jakim charakterze”, malując na podaniu strzały różnokierunkowe. Rzecz naturalna, że petent, mając wyjeżdżać do chorej matki, nie mógł dłużej czekać i mimo iż karta mu się należy z urzędu, musiał wyjechać i zapłacić cały bilet.

Notujemy tę uwagę bez komentarzy i apelujemy do p. radcy dworu Zborowskiego, aby ukrócił samowolę tego pana, którego wybryki wobec podwładnego personelu i sekowania uprawnionych do zniżek petentów, przechodzą już granice przyzwoitości. Nadmieniamy przy tem, że z zażaleniem odnosimy się do ministerstwa kolei, niemożemy bowiem dłużej zcierpieć tolerowania wybryków tego pana. *Lex.*

DZIAŁ INFORMACYJNY.

(Do zapytania dołączyć 40 hal. w markach).

Ł. B. W tym względzie miał słuszość pocztmistrz. — Oddając urząd, obowiązany Pan był prócz złożenia rachunków, oddać także inne dokumenty oddawcze w porządku, a więc recepty i adresy przesyłkowe ułożone i pisma nadeszłe załatwione. — Żałą się coraz częściej pocztmistrze, że po przyjeździe z urlopów zastają urząd w nieporządku i muszą potem nocami wyrabiać zaległości. — Wypadałoby naprawić złą opinię i nie dawać powodów do zażaleń.

Ciekawemu. Wysyłane na Nowy Rok, jakoteż w dzień Bożego Narodzenia, z wykluczeniem W. Nocy i Ziel. Świąt kartki, uważa się i taksuje przy nadawaniu jako druki, jeżeli treść tychże odnosi się do życzeń i nie zawiera więcej nad pięć słów (Dz. rozp. Nr. 60 z r. 1910).

Józef K. Przepisy odnoszące się do świadczeń, należących się wiejskim sługom pocztowym przy urządach pocztowych I. i II. klasy, zawarte są w okólniku Dyr. poczt Nr. 38 z r. 1911.

R. w K. Redakcyja na dworcu nie urzęduje, więc nie wie co się tam dzieje. Dlatego skąpe i rzadkie wiadomości. A jeżeli się coś podaje, to po gruntownem zbadaniu. Rzeczą Redakcyi jest oceniać co dać należy, a co nie. Ciekawego niech Pan odeśle do Redakcyi. Zaznaczamy, że tajemnica autorstwa jest zastrzeżona i ani Pan ani nikt inny nie może być cenzorem.

Pocztmistrz. Chcąc podnieść należytości posłańcze za doręczanie telegramów w okręgu pozamiejskowym, należy wnieść do c. k. Dyrekcyi podanie z urzędu o podniesienie taryfy wynagrodzenia posłańca z 20 hal. na 30 hal. za przestrzeń 1 klm. — Podanie to należy uzasadnić niemożnością doręczenia telegramów po cenie dotychczas ustalonej, względnie brakiem posłańców odpowiednich.

Dyrekcyja poczt porozumie się z odnośnem c. k. starostwem i nadeśle nową taryfę.

S. Korespondencye Izb adwokackich do członków Izb, nie są wolne od opłaty pocztowej.

Dr. M. Wiadomą sprawę wysłaliśmy do Wiednia.

W. N. Władzom, urzędom i szeregowcom nie zalicza się składowego.

Od Administracyi.

Aby uniknąć reklamacji i zapewnić P. T. Czytelnikom regularne i punktualne otrzymywanie „Przeglądu“, zwracamy uwagę na przestrzeganie następujących punktów:

1) O każdej zmianie adresu, przeniesieniu, eksponowaniu, administracyi, powołaniu do wojska i t. p. donieść należy natychmiast swej Grupie, a osobno Administracyi „Przeglądu“ (Kraków, skrytka pocztowa Nr. 143).

2) Wszelkie reklamacje adresować należy do Administracyi „Przeglądu“.

Jak długo P. T. Koledzy nie będą przestrzegać powyższych punktów, muszą zaginięcie numeru lub późne otrzymywanie przypisać własnej winie.

Administracya.

Jednajcie nowych członków!

Krakowska Grupa Okręgowa | Lwowska Grupa Krajowa

Centralnego Związku

ck. Adjunktów, Oficyantów i Aspirantów poczt dla Austrii.

Kraków, Wielopole 12. | Lwów, Niemcewicz 26.

Wpisowe jednorazowo 1 kor. — Wkładka miesięczna 1 kor.

Członkowie otrzymują „Przegląd“ bezpłatnie.

W niedzielę dnia 2-go lutego 1913 roku

odbędzie się

w sali kursowej c. k. Dyrekcyi poczt o godz.

3-ciej po południu

V. Walne Zgromadzenie

Lwowskiej Grupy Krajowej

Centralnego Związku c. k. adjunktów, oficyantów i aspirantów pocztowych.

W razie braku statutem wymaganego kompletu, odbędzie się Walne Zgromadzenie tego samego dnia o godzinie 4-tej po południu bez względu na ilość obecnych Członków.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Wydziału.
3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej.
4. Wnioski Wydziału.
5. Wybór: a) Prezesa,
b) 6 Członków Wydziału,
c) 3 Zastępców Wydziału,
d) Komisji rewizyjnej z 2 Członków,
e) 8 Delegatów do Związku.
6. Wnioski i interpelacje.

ZA WYDZIAŁ:

Sekretarz
Sokołowski.

Prezes
Matkowski.

W c. k. urzędzie pocztowym Kraków 11 można być następujące, przez c. k. st. pocztmistrza Bronisława Fruzińskiego opracowane podręczniki: „Pocztę“ do egzaminu przepisane dla oficyantów i pocztmistrzów. Cena 7 K. (polecono). — „Przepisy osobiste“ jako II-ga część „Pocztę“, Cena 2 K 75 hal. (polecono). Dla nabywców „Pocztę“ 2 K. — „Podręcznik telegraficzno-telefoniczny“ Chlebowski z atlasem aparatów. Cena 5 K. — „Podręcznik dla listonoszów“. Cena 1 K 82 hal. (polecono). Z nowymi normaliami dla wiejskich sług pocztowych o 50 hal. więcej.

TOWARZYSTWO KREDYTU i OSZCZĘDNOŚCI

:: URZĘDNIKÓW POCZTOWYCH W KRAKOWIE ::

Stow. zarejestr. z ogr. odp.

WIELOPOLE 12, I. p.

(Lokal Krak. Grupy c. k. Adjunktów, Oficyantów i Aspirantów pocztowych)

Przyjmuje wkładki na książeczki i oprocentowuje je po 5^o 0. Udziela pożyczek wekslowych na 7^o 0 za poręką dwóch dobrze sytuowanych osób.

Udział Członka wynosi 50 kor. i może być spłacony w 10 ratach miesięcznych.

Zakład art. rytowniczo-graficzny
JÓZEFA TRĘBACZA

w Krakowie Sławkowska 24.

Pierwsza krajowa fabryka pieczętek kauczukowych i tłoczonych, nalepek pieczętkowych do listów i tp. — Wykonuje: herby, monogramy, napisy w srebrze złocie i szlachetnych kamieniach. — Pieczętki metalowe, numeratory, tablice emaliowane w różnych kolorach, metalowe i szklane. Pieczętki używane do wszelkiej manipulacji pocztowej, autografy własnoręcznych podpisów dla PP. Urzędników pocztowych wykonuje tanio i zamówienia — — — z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. — — —

Zdrowy wikt domowy.

Śniadania, Obiady, Kolacye

poleca Mleczarnia

A. ZARZYCKI

Lwów Kopernika 19, tuż obok poczty głównej.

Obiady z trzech dań, wyborowe, w abonamencie 30 K miesięcznie lub za markami w tej samej cenie.

JAN NOWAK

w Krakowie ul. Floryańska 14. (Hotel pod Różą).

Skład bielizny męskiej i damskiej, płócien i tp. — Ceny niskie, towar doborowy. — Zamówienia z prowincyi odwrotnie się uskutecznia. Dla PP. Urzędników pocztowych 10 proc. opustu.